

# Turecka gospodarka leśna.

Pan Walter Siche, który w Cilicyi (Mała Azja) przebywał w latach 1895 i 1896 ogłosił w *Gartenflora* zajmujące bardzo uwagi o szpilkowych drzewach, rosnących na cilicyjskim Taurusie, który już w czterodniowym oddaleniu od wybrzeży morskich spiętrza się poje yńczymi szczytami do 3000 *m* nad poziomem morza. Góry te. rzadko zwiedzane przez Europejczyków z powodu przepaścistych dróg, obfitują w lasy, złożone przeważnie z drzew szpilkowych, między którymi bardzo obficie występuje w ślicznych okazach cedr libański, o którym długo sądzono, że ograniczony jest na Liban, aż kilku botaników, między tymi Teodor Kotschy przed przeszło 40 latami podali wiadomości, że rośnie obficie także na Taurusie. Pan Siche podaje, że Taurus cilicyjski obfituje w lasy które mogłyby dawać doskonały materiał drzewny, ale dotychczasowe stosunki komunikacyjne uniemożliwiają wszelkie racjonalne wyzyskiwanie, w skutek czego wyrobiła się prawdziwie barbarzyńska metoda pozyskiwania materiału drzewnego, zaś o racjonalnej gospodarce leśnej niema i mowy. Opisując libańską sosnę (*Pinus brutia Ten*), która ma mieć drewno lepsze od naszej sosny i najczęściej używaną bywa do wyrobu drzewa budulcowego i desek. tak się wyraża o tamtejszej gospodarce i o pozyskiwaniu drewna sosny libańskiej.

Drewno jest twardsze i smolniejsze jak naszej sosny, pozyskiwane zaś bywa iście wandalicznie. Pełne wyzyskiwanie pniowego drzewa jest Turkowi nieznanem, użycie piły tartacznej byłoby bowiem niesłychanem nowatorstwem. W wysokości człowieka obkar-

bowują pień ciężkimi siekierami w koło bardzo zgrabnie i tak go wałają; cenny 1.5 m wysoki pniak, najlepsza część kłoca pozostaje, pruchnieje i staje się łęgowiskiem najróżniejszego robactwa. To samo nie zużywają wierzchołka. Sam pień rozkalają znowu tylko za pomocą siekiery na dwie połowy najczęściej 2 m długie, które parami ładują do transportu na muły; przed ładowaniem obrabiają te połówki za pomocą toporów ciesielskich na czworoboczne belki. Tym sposobem odpada znowu kilka stop kubicznych drewna z każdego pnia. A ile drewna trupieje po prostu w tych lasach! — Z tego co pozostaje, nie wypalają nawet węgla, na które używają przedewszystkiem twardego drewna chróściny wiechowej (*Arbutus Andrachne*). Jeżeli belki w całości nie mają być do miast transportowane, natenczas bywają rozpiłowywane przez traczy, mieszkających w osobnych koloniach lub po wioskach.

Belek, na którym zaznaczone są grubości desek, przymocowują na nieruchomym koźle sznurami w taki sposób, że jeden koniec wystercza wolno. Rozpiłowanie odbywa się przez dwie osoby, z których jedna jest na górze, za pomocą dosyć lekkiej w ramie umocowanej piły.

Często widywałem kobiety piłujące, gdy mężczyźni ścinają drzewa i przytransportowują. Rozumi się, że deski nie wypadają bardzo regularne. Belki nie przepiłowują do końca, ale pozostawiają zawsze w kłocu kilka centymetrów nieprzepiłowanych, ażeby deski było wygodniej transportować. Na rozległym obszarze, który zwiedziłem, widziałem tylko jeden tartak; leży on godzinę drogi od Mersyny. Chociaż południowe stoki Taurusu bardzo są lesiste, to pomimo tego sprowadzają długie, równe deski z Tryestu; o 20 kilometrów są najpyszniejsze lasy, ale niema dostępnych dróg, któreby umożliwiały racjonalne użytkowanie. Tylko szkaradne drożyny jukowe łączą miejscowości, w zimie zaś komunikacja jest prawie niemożliwą. Największym jednak wrogiem lasu jest smolarz.

W podróży na wyspie Cypr opisali Unger i Kotschy z całą prawdą postępowania tych istnych łupieżców. Tutaj znalazłem potwierdzenie tego, co ci podróżnicy ogłosili. Na jako tako dostępnych stanowiskach rzadko znajdzie się drzewo, któreby nie było barbarzyńsko siekierą ponadrębywane celem wywoływania płynienia żywicy. Często znachodzi się prawie połowę pnia z kory obnażoną; rany oprócz tego są często wypalone tak głęboko, że d rzewo łatwo silniejszym wiatrem zostaje powalone. Widok ta-

kiego spustoszenia jest nad wyraz smutny (opuszczamy tu ustęp, niepotrzebny w relacji naukowej). Następstwem takiego pastwienia się nad drzewami jest zżyczenie dolnej części pnia, z którego robią smolne szczyпки do podpalania węgla, jakoteż wyprazają w dziurach ziemnych smołę metodą nadzwyczaj pierwotną. Gdyby jaki niemiecki (dlaczego tylko niemiecki?) leśnik widział to bezmyślne, na chwilowy wyzysk obrachowane spustoszenia lasu, serce by mu się zakrwawiło. Ale kto tutaj myśli o przyszłości, kto tu myśli o odnawianiu lasu, któreby było i tak niemożliwe przez stałą kóz. Ten niegdyś za czasów Xenofona a później za czasów rzymskich namiestników pierwszorzędnej wydajności kraj sponiewierany został do szczytu osmańską gospodarką i stał się krajem pasterskim. Kozy buszują po ruinach helleńskich świątyń a na szczątkach świetnych siedlisk cywilizacji rozbija swój ciemny wełniany namiot nomadyzujący Juruk; tysiąc letnia cywilizacja została zniszczoną! Kiedy zaświtają lepsze czasy dla tych okolic? — Jak na teraz każdy kto chce, może kupić za piastra (około 9 centów!) jaki bądź pień od tak zwanego zarządu leśnego, na zgubę zaś lasu niema żadnej kontroli tego zarządu.

Takie stosunki są wprawdzie korzystne dla innych. lasy racjonalnie wyzyskujących krajów, bo nawet nasz kraj dostarcza niemałą ilość wytworów tartacznych wschodowi, ale co to za haniebny rząd w tej Turcyi, który dopuszcza do takiego marnowania własnych produktów a razem staje się winnym opustoszenia rozległych krain i wywozu z kraju na każdy sposób znacznych kapitałów w gotówce, w którą Turcyja nie obfituje.